

WRÓBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 9 (246). 3. III. 1935. Rok VI. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



NA WIECU KOBIEC.

Rys. Wik, Warszawa

Przewodnicząca: — Udzielam głosu pani referentce i proszę resztę pań, ażeby rozmawiały tylko szeptem!...

Współczesna organizacja.

Podejrzana flora abisyńska.

Rys. Br. Latawiec, Lwów

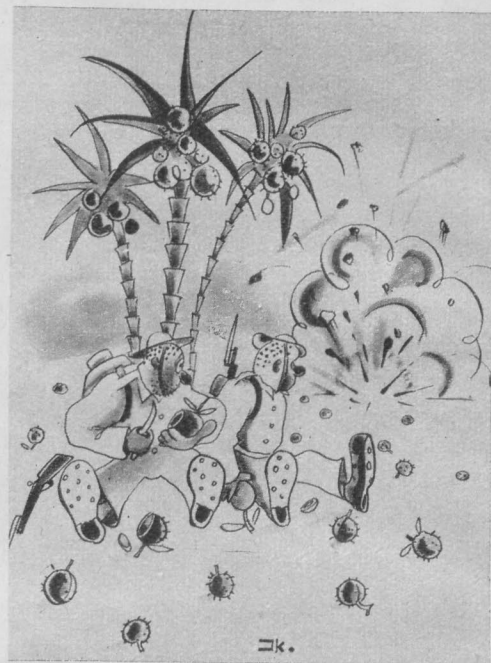
*Kucharka moja jest niewiastą
uspołecznioną wielce —
zamiast na obiad robić ciasto,
oczyszczyć noże i widelce,
przygotowuje odczyt cenny
dla Towarzystwa Pań Kuchennych.*

*Codziennie słyszę już od rana:
rycerski w kuchni nuci śpiew —
kucharka moja z tego znana:
chodzi na P. W. i W. F. —
choć zwykle niegotowa pieczeń,
ona już włada nawet mieczem!*

*Kolacji niema nigdy na czas,
kucharka bowiem uczy się
na kursach LOPP-u — ciężka praca
umieć O. P. L. G. —
i chociaż przypalony sos,
ona zdobyła sobie POS!*

*Jej wypowiedzieć? — niema mowy!
W kuchni ma schron żel-betonowy —
może karabin maszynowy
ma tam i kilka bomb gazowych?
Trudno! W nadludzkiej cierpliwości
czekam na wojnę przyszłości!...*

I. T O L D.



*Żołnierz włoski: — Mam wrażenie ko-
lego, że spadający orzech kokosowy nie wy-
wołałby takiej detonacji?...*



Czy należy całować panie po rękach?

Redakcja nasza pragnąc zająć się poważnym problemem społeczno-narodowym, rozpisała ankietę „Czy i gdzie należy całować kobiety?”. Ankieta ta wywołała niezwykle ożywioną dyskusję. Otrzymaliśmy odpowiedzi, pochodzące z najrozmaitszych sfer społecznych. Publikujemy narazie część naszego przebogatego materiału. A więc:

KADEN-BANDROWSKI: Otrzymałem waszą ankietę na temat „Czy należy całować kobiety w rękę, a jeśli nie, to gdzie?” — Moim zdaniem należy całować kobiety w rękę. Już jako małe dziecko dostawałem lanie od dziadka, za pisanie komedijek szkolnych. Po każdej takiej porcji Dziadek dawał mi do pocałowania rękę, mówiąc: „Pocałuj rękę, która cię bije”. Wobec tego uważam, że należy całować kobiety w rękę.

HEMAR: „Jak całować, to ułana”. Ułana nie powinno się całować w rękę — tylko gdzieindziej. Najlepiej w usta. Bo to jest awans dla panny. Awans, którego nie można wstrzymać. Inna rzecz, że gdyby ten system awansów był utrzymany w Polsce, to wiele naszych panien powinno już było mieć conajmniej buławy marszałkowskie. I wtedy znowu nie możnaby było ich całować ani w rękę, ani w usta...

DYMSZA: I owszem, można całować w rękę — od rzemyczka do koziczka. Potem należy iść w górę. Ostatecznie z dwojga złego — lepiej jest, gdy mężczyzna całuje rękę kobiety, niżby miał prosić kobietę o rękę...

PREZYDENT KAPLICKI: Póki nie zaczniemy budowy Muzeum Narodowego, niema mowy o całowaniu kobiet w rękę — mamy poważniejsze zajęcia.

KIEPURA: Oczywiście jestem zasadniczym przeciwnikiem całowania kobiet po rękach. Dobrze, ale czyż ustępstwa mają być tylko jednostronne? — Owszem, zgadzam się — od dziś nie będę całował kobiet

po rękach. Ale z drugiej strony, niech kobiety przestaną całować mnie po rękach, a co gorsza gryźć mnie w łydki... Ostre zęby kobiety, zagłębiające się okrutnie w bezbronną łydkę męską — to równie wielkie barbarzyństwo, jak drapanie nieogoloną brodą po białej rączce kobiecej.

JALU KUREK: Jestem przeciwnikiem całowania kobiet po rękach. Z tego można dostać tylko grypy. Ręka jest rozsądnikiem bakterii. Jestem człowiekiem ciężkiej pracy i swoim, własnym ręką zawdzięczam o wiele więcej, niż ręką kobiecym. Z rozkoszą całowałbym własne ręce. Te ręce, które napisały najlepszą książkę sezonu...

PRZECIĘTNY WARSZAWIAK: „Całuję rączkę” jest powiedzeniem małopolskim. Wobec tego nie powinno się całować niczyich rączek!

MANICURZYSTA: Oczywiście powinno się całować ręce kobiet. Przecież dlatego kobiety robią sobie „manicure”...

SMOSARSKA: Panien nie powinno się całować w rękę. Ponieważ jednak nie można się opierać tylko na hipotezach, lepiej na wszelki wypadek całować wszystkie panie.

HIGJENISTA: Całowanie rąk jest o wiele higieniczniejsze, niż na przykład całowanie ust. Nie żyjemy w epoce kredowej, abyśmy się mieli żywić wyłącznie kredką!

GENERAL WIENIAWA: O tem, gdzie mam całować kobiety — decyduje ja sam... Zresztą, gdy kobieta jest mi obojętna, całuję ją w rękę, gdy mi się trochę podoba, całuję ją w usta — ale gdy mi się naprawdę podoba, to wtedy nie mam ochoty na tracenie czasu na całowanie.

JA: Całuję wszystkie kobiety w rękę, nie wyłączając Wenus z Milo.

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

Z kosza redakcyjnego.

Jalu Kurek napisał paszkwil na wieś. —
W jego powieści chłopci to sami oszuści —
oszukują głód...

Profesor Sobieski wydał w języku fran-
cuskim historję Polski, w której pominął
zasługi pewnych postaci historycznych.

Panie Profesorze — a nie obrazi się pan,
jeśli powiemy, że pod Wiedniem zwyciężył
wyłącznie Książę Lotaryński.

W najbliższych dniach ma nastąpić zmia-
na rządu. Prawdopodobnie *Kozłowski*
ofiarnym będzie sam premier. Ministrem
spraw zagranicznych ma zostać dyrektor
Banku Gospodarstwa Krajowego — widocz-
nie poprawa gospodarstwa krajowego może
przyjść tylko zza granicy.

— Co się robi, gdy zawiedzie pożyczka
międzynarodowa?

— Robi się pożyczkę *narodową*.

Z przemówienia posła rządowego.
— I wyobraźcie sobie szanowni wyborcy,
jak o was dbamy — teraz opozycja chcia-
ła koniecznie rozpiścić nową pożyczkę *na-
rodową*, co jak sama nazwa wskazuje, było
pomysłem endeków — miało to być aż pół
miliarda złotych, a myśmy z trudem to wy-
targowali na dwieście milionów...

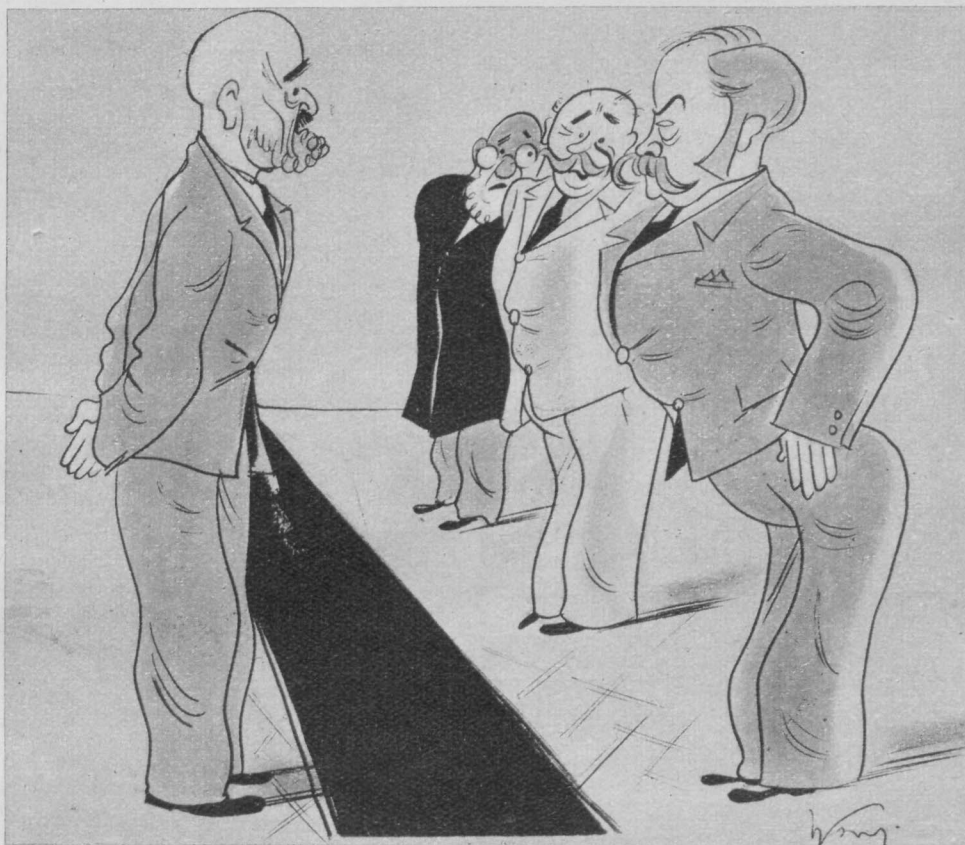
Otwarcie Instytutu polsko-niemieckiego w
Berlinie odbyło się — *śpiewająco!*

Obecnie mówi się już: *Blok-ada współpra-
cy B. B. W. R. z wicemarszałkiem Pola-
kiewiczem.*

Zasada, którą powinno się stosować do
niektórych okulistów i dentystów Ubezpie-
czalni Społecznej: „*Oko za oko, ząb za ząb!*”

Mądry Polakiewicz po szkodzie.

Rys. A. Wasilewski, Kraków

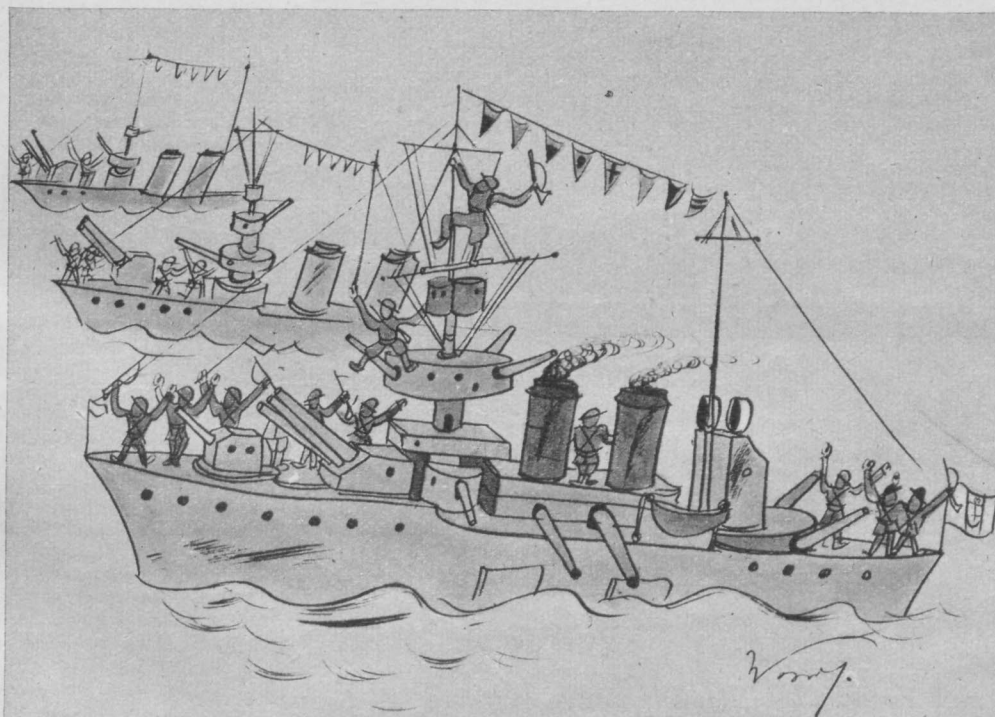


KARNY RAPORT.

Prezes Slawek: — *Odtrąbiono!...*

Włoski ruch turystyczny.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Po słońce do Abisynji!...

Prokuratura wygotowuje akt oskarżenia
przeciwko znanemu literatowi Anatolowi
Krakowieckiemu o poligamję. Podobno Kra-
kowiecki jest „*Mężem trzystu tysięcy*” —
kobiet.

Obecnie modne jest przysłowie: „*Zapusty
podhalańskie po wodzie — Boże Narodzenie
też po lodzie.*”

AUTENTYCZNE.

Zapowiedź w radjo krakowskim:

— Pogadanka „*Jak zachować zdrowie*”,
zapowiedziana na dzień jutrzejszy, nie od-
będzie się z powodu *niedyspozycji prele-
genta.*

Zapowiedź speakera polskiego przed trans-
misją z otwarcia *Niemiecko-Polskiego Insty-
tutu w Berlinie:*

— *Hallo, tu Berlin i wszystkie rozgłośnie
polskie...*

Oto cuda porozumienia polsko-niemieckie-
go! *Berlin stał się jedną z polskich rozgło-
sni!*

WESOŁEK.

Rzecz dzieje się w tramwaju. Jakiś pan
nadepnął jakiejś pani na nogę.

— *Gbur! Gdzie się pan chował?! — woła
dama.*

— *Przed komornikiem. W szafie!*

„Wzorowa” pani domu.

Rys. J. Zaruba, Warszawa.



— Jakto? Nie gotujecie obiadu?
— A tak, żona jest teraz prezeską koła „Wzorowych Pań Domu”, więc ciągle jest poza domem!...

RÓŻNE RÓŻNOŚCI.

— Zebyś tak zdrów był! — rzekł lekarz do chorego, podając mu lekarstwo.
* * *

— Już mi się nie wykręcisz! — szepnął ślusarz, przykręcając śrubkę.
* * *

— Djabli nadal! — syknął wróg radja, słuchając kiepskiej audycji, nadanej przez radjo.
* * *

— Pójdę do figury! — rzekł burmistrz, wybierając się na odsłonięcie pomnika.
* * *

— Puszczę cię w trąbę! — rzekła słonica do słonca.
* * *

— Wypuścili mnie z kozy! — cieszyło się mleko, wydojone z kózki.
Bogdan.

UBOGO, ALE CHEDOGO.

— Proszę pomarańcz!
— Na wagę, czy na sztuki?
— Na kredyt, jeśli łaska!

KATASTROFA A WYPADEK.

— Co to jest: wypadek?
— Gdy dwoje młodych spotka się po latach rozstania.
— A co to jest: katastrofa?
— Gdy ci młodzi się pobiorą!

SADYSTA.

— Sędzia: — Czy może świadek opowiedzieć nam przebieg morderstwa?
— Owszem, z przyjemnością!

Dzień działaczkii.

Od rana urwanie głowy —
to dzień pani prezesowej.
Posiedzenie w sprawie kobiet
i handlu żywym towarem,
posiedzenie u krawcowej,
u sąsiadki chwilek parę,
raut na biednych i zabawa
na ubogich — ciężka sprawa,
bal na bezrobotną panię,
u sekretarki śniadanie,
posiedzenie w sprawie zwierząt,
posiedzenie w więźniów sprawie,
sesja: — jak powstrzymać nierząd,
odczyt o niemowląt strawie,
pogadanka literacka,
wykład znów o macierzyństwie,
zdobyć przepis na mak w plackach,
plotki u pani Fufcińskiej,
zaproszenie na redutę,
prelekcje o dozorczyńniach,
kupić sobie modne buty,
kapelusz o modnych linjach,
a wieczorem — wszyscy święci!
w domu wielki brydż, przyjęcie,
tańce... a że jest się mamą,
córkę trzeba wydać za męża!
To dzień pani prezesowej:
od rana urwanie głowy!

WITEK.

B. WAŻNE POSIEDZENIE.

Onegdaj w lokalu Związku Wszechpolskiego Kobiet z średnim Wykształceniem w Brymgotku, odbyło się niezwykle ważne zebranie na temat utworzenia wszechpolskiej „Kasy Pomocy Kobiętom pozostającym bez zajęcia”.

Na zebraniu stawiły się wszystkie członkinie Związku, nawet te, które korzystając z dobrodziejstwa statutu nie miały średniego, lecz tylko niższe wykształcenie. Nikt nie mierzył zresztą wzrostu wykształcenia i nie o to chodziło, lecz o ogólnopolską ważną sprawę.

Zebranie zagała prezeska:

— Panie, panie. Zebrałyśmy się tu, ażeby naradzić się nad założeniem Kasy ogólnopolskiej Pomocy dla Kobię bez zajęcia, ażeby ugotować — to znaczy wygotować przepis, to znaczy, chciałam powiedzieć projekt na taką Kasę. Ojóż moje panie, żeby stworzyć taką Kasę Pomocy, trzeba wziąć dobrej woli i chęci przynajmniej litr, to znaczy przynajmniej pewną ilość, zmieszać to z dobrą wolą i tak długo gotować, aż głos nasz zostanie usłyszany w kołach centralnych i wreszcie instytucję stworzymy.

Długotwałe oklaski zagłuszyły ostatnie słowa prezeski.

— Która z pań chce wziąć udział w dyskusji nad projektem?

Zgłosiły się wszystkie panie, obecne na posiedzeniu i dwie w tej chwili przybyłe. Wobec tego zaczęły przemawiać po alfabecie.

— Projekt takiej Kasy — zaczęła pierwsza — uważam za bardzo udany. Tak, jak udana jest babka z rodzynkami.

— Przepraszam panią — przerwała inna członkini — babka z rodzynkami nie może być całkiem udana, jeżeli nie doda się do niej trochę skórki pomarańczowej.

— I migdałów — wtrąciła inna.

— Migdałów? — zaprotestowała prezeska. — Przecież ich smak nie zgadza się z skórka pomarańczową. Chyba orzeszków!

— Orzeszków do babki? Pani żartuje chyba!

— Nonsens!

Zerwały się liczne głosy. Sekretarka usiłowała wprowadzić porządek.

— Proszę pań! Po kolei! Która z członkiń chce przemówić w sprawie orzeszków w babce!

Zgłosiły się wszystkie obecne panie, wobec czego zdecydowano się na kolejne udzielanie im głosu po alfabecie, tym razem od końca.

— Jeżeli chodzi o me zdanie co do orzeszków w babce — zaczęła pierwsza — to sądzę, że orzeszki w babce psują smak, psują, że tak powiem, jej linję.

— Ależ babka nie może mieć linji! To przecież nie kobieta!

— Zresztą różne są teraz poglądy na linję kobiecą.

— Przywołuję panię do porządku — zawołała prezeska. — Linja kobieca jest jedna od początku do końca świata, to znaczy linja helteńskich piękności!

— Protestuję! — zawyła niewiasta o smukłych kształtach. — Linja kobieca zmieniała się w ciągu wieków — obecnie modna jest linja chłopięca!

— Warjotka! — zawołała inna członkini nieco korpułentna. — Gdzie pani żyje, w epoce przedwojennej chyba! Obecnie w modzie są tęższe kobiety!

— Nie! chudsze!

— Grube!

— Średnie!

— Z średnim wykształceniem!

Powstał hałas nie do opisania. Prezeska chciała przerwać zebranie. Pewna część członkiń zgłosiła votum

niefuności dla zarządu Związku. Sekretarka zemdlła. Skarbniczka dostała furji. Prezeska spadła z krzesła.

Po dłuższym tumulcie udało się wreszcie wprowadzić porządek. Ale panie nie chciały mówić o założeniu Kasy Pomocy ani nawet o rodzynkach i orzeszkach w babce, lecz tylko na temat linji. Wobec tego prezeska zapowiedziała trzy kolejne zebrania: pierwsze na temat linji kobiecej (zgłoszono 100 referatów, gdyż Związek liczył 100 członkiń), drugie na temat przepisu na babkę, trzecie wreszcie, odroczone do przyszłego roku, na temat projektu Kasy Pomocy dla Kobię, pozostających bez zajęcia. w.

Humanitarny bal...

Rys. M. Berezowska, Paryż



— Pani prezesowo, jaki jest dochód z dzisiejszego balu na „Biedne dzieci”?
— Biedne dzieci są nam jeszcze winne 100 złotych!...

Praca „społeczna“!...

Rys. Wik, Warszawa



— Czy posiedzenie było zajmujące?
— Bardzo. Dowiedziałam się, że ta stara wiedźma Bajdułska uciekła od męża, a Kurantówna wyszła znowu zamąż!

WALNE POSIEDZENIE T. P. T.

Sala wypełniona po brzegi członkiniami „Towarzystwa Pań Towarzystkich“. Z powodu niesłychanego zgiełku, hałasu i krzyków — zainstalowano megafony. W tym momencie przewodnicząca poleca uderzyć w „tam-tam“. Dźwięk potężnego „tam-tamu“ jest w stanie troszeczkę przygłuszyć hałas wytworzony przez setki pań towarzyskich.

Po chwili prezeska zabiera głos:

— Panowie i panie — przepraszam — tylko panie. — O ile któraś z pań chce wypowiedzieć się, niech podniesie rękę...

Las rąk wyrósł na sali.

— Drogie panie — ciągnie przewodnicząca — nie możecie przemawiać wszystkie razem. Ta, która ma coś najpilniejszego do powiedzenia, zechce się zgłosić.

Cała sala zgłasza się.

— Koleżanki — jeśli trudno wam dopuścić do głosu jedną, to wybierzcie delegację!

Wrzawa potęguje się. Po godzinie drogą powszechnego głosowania wybrano delegację. W spisie delegatek figurowały wszystkie nazwiska.

— Koleżanki, teraz niech delegacja wybierze przewodniczącą, która zabrałaby głos w imieniu pozostałych...

Znowu urządzono głosowanie — wynik identyczny z poprzednim. Każda z pań otrzymała po jednym głosie!

— Koleżanki, ponieważ nie możecie mówić wszystkie naraz, więc niech najstarsza z was zgłosi się przez podniesienie ręki.

Las rąk został momentalnie wykarczowany...

Wobec takiego stanu rzeczy, przewodnicząca odroczyła posiedzenie!... Felix.

Migawki z posiedzeń.

Rys. J. Merz, Lwów

REZOLUCJA WALNEGO ZJAZDU FEMINISTEK POLSKICH.

W ubiegłym tygodniu odbył się w stolicy Walny Zjazd ogólnopolski Feministek o niezwykle urozmaiconym programie. Po mnóstwie referatów w sprawach nie cierpiących zwłoki, wygłoszonych przez wybitne działaczki ze wszystkich stron kraju, zjazd uchwalił następującą rezolucję:

1) Zjazd domaga się od czynników miarodajnych natychmiastowego usunięcia z dramatu Mickiewicza słów „Kobieto, puchu marny“ i zastąpienia „Ty wietrzna istoto“ przez „ty wierna istoto“ zgodnie z wymogami nowej, fonetycznej pisowni.

2) Zjazd żąda wywieszania wielkich transparentów z napisem „Postaci twojej zazdroszą anieli“ przy wszystkich przedstawieniach operowych, w których występują sławne primadonny.

3) Zjazd domaga się natychmiastowej reformy trzymania w tańcu nie danser, lecz danserka winna prowadzić swego partnera.

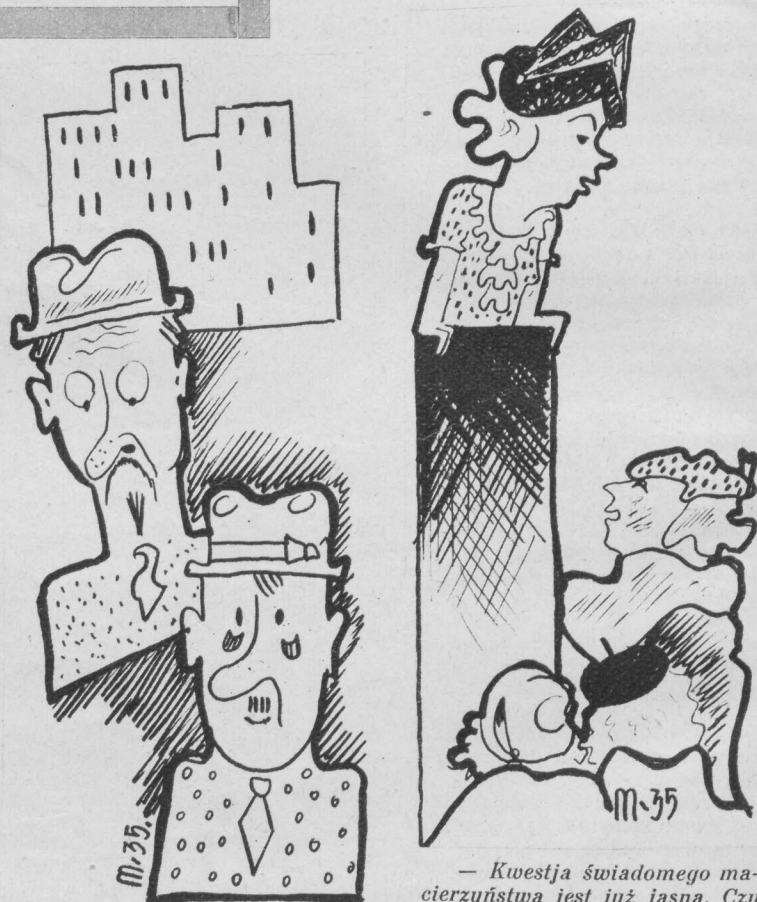
4) Zjazd uchwała usunięcia hańbiącego zwyczaju, dowodzącego rzekomej niższości kobiet, a mianowicie przestarzałego zwyczaju odprowadzania pań wieczorem przez panów. Zwyczaj ten ma być zastąpiony nową ustawą, mocą której wszyscy mężczyźni mają być wieczorami odprowadzani przez kobiety do ich mieszkań włącznie.

5) Zjazd domaga się reformy kapeluszy damskich w ten sposób, by noszone były tylko kapelusze do łatwego zdejmowania, gdyż celem zupełnego równouprawnienia kobiet, zjazd wprowadza przymus kłaniania się przez kobiety kapeluszniami, natomiast mężczyźni winni nosić przylegające do głowy toczki i bereciki.

6) Zjazd kreuje wielki związek kobiecy celem zwalczania handlu żywymi mężczyznami, gdyż w dotychczasowym istniejącym związku zwalczania handlu wyłącznie kobietami, widzi krzywdzącą niesprawiedliwość i brak równouprawnienia.

7) Związek protestuje przeciwko ukazywaniu się podobnych książek, jak „Grypa szaleje w Naprawie“, gdyż szerzą one opinię mylną i błędną, jakoby mężczyźni unikali kobiet...

Oto najważniejsze z rezolucyj Walnego Zjazdu, który zakończył się wysłaniem depech holdowniczych do pp. Walasiewiczówny, Konopackiej, Grodzickiej, Hanau, Jagienki zpod Lublina, Teresy z Konnersreuth, jako wytrwałych bojowniczek feminizmu.



— Przemawiał kto na wiecu kobiet uświadomionych?

— Też pytanie! — Przemawiały wszystkie równocześnie!...

— Kwestja świadomego macyzryństwa jest już jasna. Czy jeszcze któraś z pań chce się o coś zapytać?

— W którym sklepie pani przewodnicząca kupowała kapelusz?

AWANS...

Generał X. w st. sp. przegląda dzienniki. Co pewien czas rzuca niechętnym okiem na wielkie dzieło o teorii Einsteina. Do gabinetu wchodzi generałowa w st. sp., wyznająca teorię *bezwzględności*...

— Znowu myślisz o niebieskich migdałach, a kto się za ciebie nauczy... czy nie wiesz, że lada tydzień dziekan wydziału matematyczno-przyrodniczego ma być usunięty i ty masz zostać komisarzem rządowym?

Małżonek westchnął. Przed piętnastu laty był generałem i życie było piękne. Potem zaczęła się dopiero męka. Pewnego dnia zamianowano go dyrektorem jakiegoś bardzo państwowego banku. Po dwu tygodniach osiwił, starając się zgłębić różnicę, zachodzącą między dyskontem a redyskontem.

W chwili, kiedy zorjentował się w sprawach finansowych — został mianowany komisarzem teatrów miejskich w Warszawie. Oburzył się wtedy, ale zabrał się znowu o pracę... Po paru miesiącach zaczął już rozróżniać „farsę” od „forsy” i „debetu teatralny” od „debetu teatralnego”. W momencie, kiedy rozsmakował się w teatrze — został komisarzem dyrekcji tramwajów... Z dyrekcji tramwajów przeszedł do komisariatu dla zwalczania handlu opjumu, potem został komisarzem dla zwalczania lichwy *pamarańczami*, a ostatnio zajmował się „Instytutem Propagandy Swojszczyzny”. Życie burzliwe... a teraz ten dziekanat... br...

Pewnego dnia, gdy był dyrektorem banku i teatru p. X. siedział nad teorią Einsteina — wezwano go telefonicznie do ministerstwa.

— Proszę pana... posyłaliśmy pana zawsze na najtrudniejsze i najbardziej zagrożone posterunki... chwila jest poważna — sądźmy, że tym razem nie zawiedzimy się na pana. Otrzyma pan trudną misję, ale sądźmy, że się pan z niej dobrze wywiąże... zostanie pan komisarzem w „Towarzystwie pracy nadobywatelskiej kobiet z dwoma fakultetami”...

Pan X. zbladł. Na to stanowisko miała już oddawna chrapkę jego żona.

— Panie ministrze... są pewne przeszkody, że się tak wyrażę natury zasadniczej... ja bardzo cenię zaufanie... ale, nie... ja nigdy nie byłam kobietą...

— A jak pan obejmował dyrekcję naszego banku — to może pan wtedy był finansistą? — wszystkiego można się nauczyć...

Pan X. pobiegł do domu. Rzucił do pieca

Bal „Towarzystwa opieki nad niebogatymi dziećmi”.

Rys. J. Bickels, Lwów.



— Wejść nie możesz dziewczynko — jeszcze ci się co złego stanie.

Militaryzm kokoszy.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Wojskowe usposobienie i przysposobienie kobiet...

teorię Einsteina. Kupił sobie papugę i zaczął się uczyć gadulstwa. Następnie zaczął studjować kosmetykę i mody...

Pani X., dowiedziawszy się o nominacji swego męża — załamała ręce.

— Megaloman... co za czasy... on chce nam i rządzić — jajo chce być mądrzejsze od kury... Ale on sobie nie da rady. Tego się nie można nauczyć — kobietą trzeba się urodzić!... Gcer.



WŁAŚCIWA OCENA.

— Tatusiu, co to są Wandale?

— To był taki naród, który niszczył wszystkie napotkane zabytki sztuki, zanim jeszcze zabrali się do tego archeologowie.

TAKŻE POWÓD.

— Moi kochani — pyta zdziwiony pan burmistrz — cóż to za okazja, że właśnie dzisiaj urządzenie mi serenadę?

— Panie burmistrzu — tłumaczy się jeden ze strażaków — bo żaden z nas nie ma ani grosza, a wszyscy mamy takie straszne pragnienie.

Humor zagraniczny.

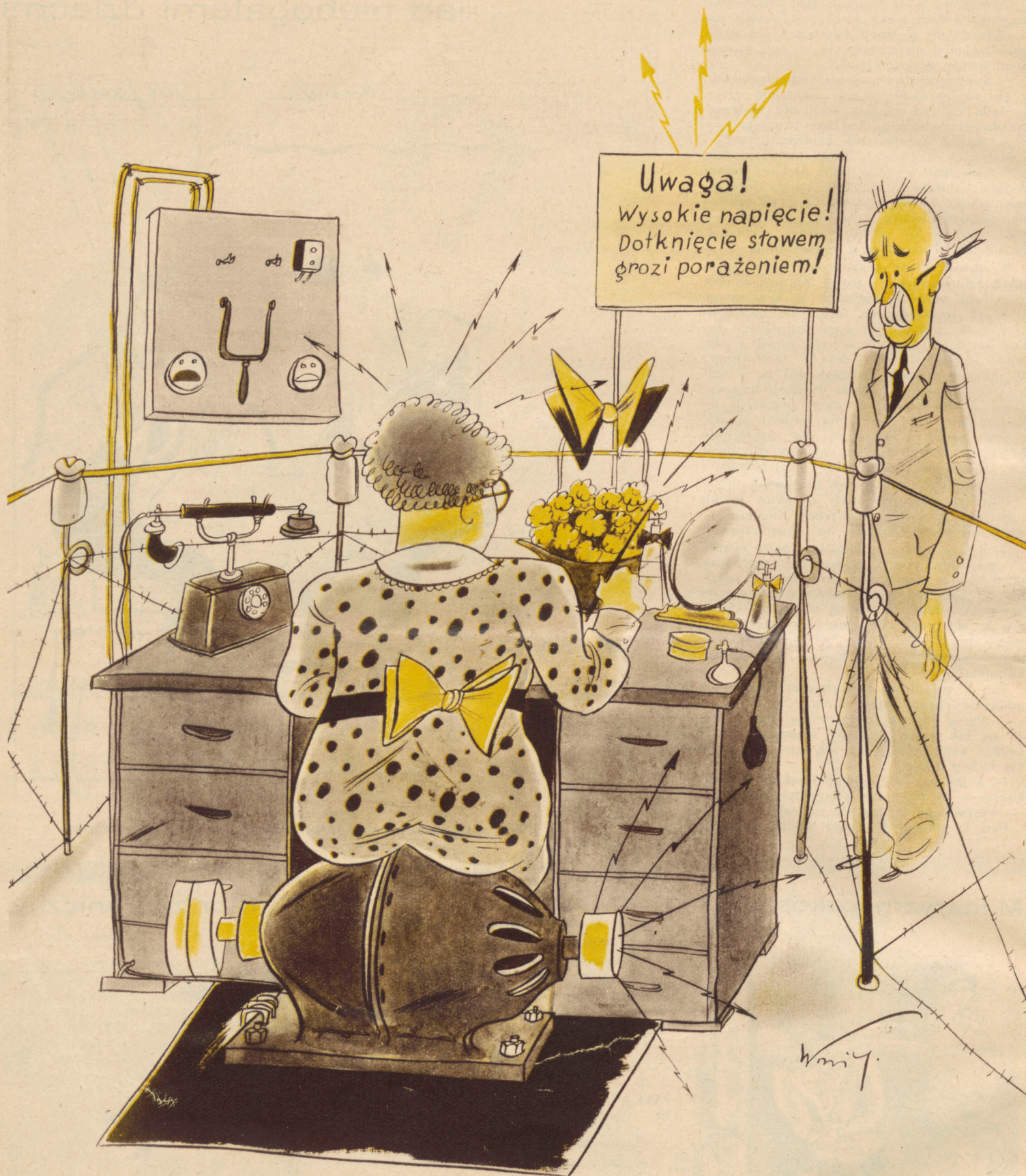
„Humoristiche Listy“



„Samogłaszczek“...

Kobieta, jako motor biurowy!

Rys. A. Wasilewski, Kraków



5.000 Volt!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1935.